Nr. 288. — Niedziela dnia 17 Grudnia. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie 4 ct. na prowincyi 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

Cena prenum. na prowincyi: [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po ... 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible]
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" [illegible]

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: N. 3 Adw. N. 29 po Sosz. | Jutro: św. Gracyana M. Nykołaja Jep. | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 53, Zachód „ 4 „ — | Długość dnia g. 8 m. 7. Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 grudnia.

Nieprzyjaciele zbrojnego pokoju z tryumfem wskazują na bankrutującą Grecyę, jako na pierwszą ofiarę nadmiernych militarnych ciężarów. Oni— to z powodu tej Grecyi na nowo poruszyli w całej Europie kwestyę rozbrojenia i wymownie usiłują udowodnić, że za tą pierwszą ofiarą wnet jako druga wystąpi Portugalia, po niej jako trzecia Włochy, a dalej kolejno będą z hukiem i trzaskiem załamywały się i padały inne mocarstwa. Stara to piosenka; nie przekona ona nikogo z tych, którzy sami doskonale wiedzą, że rozwój militaryzmu wcale nie jest dobrodziejstwem ekonomicznem, ale wybierając między życiem bardzo kłopotliwem z powodu zbrojności a śmiercią państwową po zmniejszeniu wojska, wolą pierwsze, jako złe konieczne. Zresztą, co do Grecyi, to choć fakt jej bankructwa nie ulega wątpliwości, bo juźci niewypłacalnym jest ten, kto za bieżący kupon od państwowych długów ofiaruje tylko połowę jego wartości, jednakże jest jeszcze kwestyą, dlaczego ona bankrutuje: czy z powodu zbrojności, czy też dlatego, że deputowani rozszarpywali skarb państwowy na różne cele, przyjemne wyborcom, ale niepotrzebne całemu państwu. To samo pytanie można zastosować do Włoch i do innych krajów, znajdujących się dziś na krawędzi finansowej ruiny. Specyaliści niezawodnie zajmą się tą kwestyą i po wystudyowaniu materyałów, niedostępnych dla zwykłego publicysty, wypowiedzą mniej lub więcej kompetentne zdanie, które wówczas przez dzienniki stanie się własnością ogółu. Tymczasem posłuchajmy, jakie nowe argumenta wysoczono teraz przeciw zbrojności.

Zwraca przedewszystkiem uwagę broszura jakiegoś oficera niemieckiego sztabu głównego. Autor obliczył, że podczas tegorocznych jesiennych manewrów uruchomiono w całej Europie milion dwakroć sto tysięcy ludzi z odpowiednią liczbą koni i dział, to znaczy, że w roku zupełnie pokojowym zajęto wojennemi działaniami bez porównania więcej ludzi, aniżeli w latach najsroższych wojen napoleońskich, kiedy grzmiało z końca w koniec Europy. Co kosztowało polepszenie wiktu tych ludzi, ile wydano na furmanki i na wynagrodzenie szkód wyrządzonych rolnikom, autor nie mógł obliczyć, bo koszta te były w każdem państwie inne i inaczej pokryte; ale z wykazów wojskowych podaje on, że podczas tych manewrów zużyto 60 milionów ładunków karabinowych i armatnich, zniszczono kilka tysięcy karabinów, mnóstwo wozów wszelkiego rodzaju, mnóstwo koni ze złamanemi nogami zastrzelono i t. d., a wszystko to razem kosztowało 120 milionów marek. Ponieważ powtarza się to co roku już od lat szesnastu, przeto społeczeństwa wydały na ten cel prawie dwa miliardy marek. Wynika z tego, że pokój nie o wiele jest tańszy od krótkiej wojny. Lecz czy wogóle wojna jest możliwa w dzisiejszych czasach? Autor sądzi, że nie, bo najpierw wszelkie udoskonalenia broni następują tak szybko i tak zaraz są zastosowywane, że właściwie nie ma chwili, w której decydujące mocarstwa mogłyby powiedzieć o sobie, że są zupełnie gotowe do boju. Następnie, proch bezdymny tak zmienił taktyczne warunki, że nikt nie może powiedzieć, jak się będą odbywały przyszłe bitwy. Wobec tego trudno się zdecydować na wielkie ryzyko; wszystkie sztaby główne byłyby rade, aby się pobiły jakieś dwa małe państewka i w ten sposób dały wielkim armiom pewne podstawy do kombinacyi o nowej taktyce. Ale sytuacya jest taka, że niepodobna bez obawy ogromnych zawikłań popchnąć do wojny żadnych małych państewek, — „do wojny w interesie militarno - naukowym," jak mówi autor. W końcu przytacza on następujące zdanie jakiegoś znakomitego męża stanu: „Tylko awanturnik, albo człowiek niemający nic do stracenia, więc nie monarcha, ani minister, mógłby myśleć o wojnie w tych czasach, tak bardzo najeżonych trudnościami społecznemi. Nieszczęściem naszych czasów jest rywalizacya mocarstw w ubezpieczeniu pokoju za pomocą coraz większej zbrojności. Gdyby nie ta rywalizacya, pokój byłby lepiej zabezpieczony, tak zaś jest on, podług wyrażenia Heine'go, podobny do składu porcelany. Każdy chce być pierwszym stróżem pokoju i każdy, zaczynając wojnę, ogłosi, iż przedsiębierze ją dla przywrócenia pogwałconego pokoju. Wojna nie będzie ostateczną rozprawą, jak nią nie była franko-niemiecka, ani rosyjsko - turecka; wnet po niej zrodzi się konieczność nowej, która zwolna będzie dojrzewała. A zatem, jakiż jest jeden pewny rezultat? Oto, klęska ekonomiczna, socyalna pożoga. Nie ci, co będą wojowali, odniosą pożytek, lecz anarchiści."

Z takiem samem rozumowaniem wystąpili: margrabia Ginori w Paryżu, ex-minister włoski Colombo w Medyolanie, jenerał Müller w dwutomowem dziele, wydanem świeżo w Berlinie. Widać z tego, że zwolennicy rozbrojenia nie występują już jak dawniej w imię humanizmu, braterstwa ludów i t. d. lecz stanęli na gruncie o wiele zrozumialszym dla dzisiejszych społeczeństw, bo z kredką w ręku, jak zwykły finansista, dowodzą, że ustawiczne zbrojenie się jest po prostu złym rachunkiem, bo rujnuje społeczeństwa tak, jakby zrujnowała wojna, tylko nie odrazu, lecz powoli, a w ostatnim rezultacie zawsze da wojnę, tylko taką zaciekłą, wyczerpującą, że po niej nastąpi anarchia.

Trzeba przyznać, że takie postawienie sprawy jest praktyczne. Może ono teoretycznie przekonać wszystkich i pozostanie tylko zagadka: jak przeprowadzić rozbrojenie? Wszakże żadne mocarstwo nie zechce pierwsze dać przykładu, bo się boi sąsiadów, a wspólne porozumienie jest niemożliwe z powodu nagromadzonych różnic i nieufności.

Zwolennicy rozbrojenia i na to dają sposób. Powiadają oni: „Dotąd wszystkie usiłowania skierowane były ku temu, aby mieć jak najwięcej wojska; w tym celu przestano sortować rekrutów, brać zaczęto ludzi słabych, chorowitych, małych, a potem poczęto skracać czas służby pod bronią. W rezultacie jest to, że wszędzie stoją olbrzymie armie, które mniej są warte od dawnych małych; dziesięciu dzisiejszych żołnierzy nie dokaże tego, co jeden dawny, dumny ze swego powołania, kochający swój mundur i swój sztandar. A przecież ci dziesięciu kosztują dziesięć razy tyle, co dawny jeden. Zatem, jak dotąd panował prąd ku powiększaniu liczby kosztem jakości, tak teraz niech zwolna rozpocznie się wszędzie prąd odwrotny, niech w każdem państwie rządy zaczną powiększać lata służby pod karabinem, co znakomicie polepszy materyał żołnierski, a więc będzie gorliwie naśladowane bez żadnych układów dyplomatycznych, ponieważ zaś długie trzymanie pod bronią takich olbrzymich armii jest niemożliwe, bo zabraknie rekrutów, przeto samo przez się, powoli, będzie wszędzie odbywała się redukcya wojsk i wrócimy do czasów dawnych. Koszt utrzymania żołnie[...] najbardziej się przyczynia do wielkości mi[...]tarnych wydatków, one zatem znakomicie s[...] zredukują i nastąpi uzdrowienie stosunków ek[...]nomicznych."

Zwracamy uwagę na ten nowy kierunek myśli militarnej, bo nam się zdaje, że właśnie taki zwrot musi nastąpić, muszą wrócić czasy, w których zawód wojskowy był osobną specyalnością, obraną na całe życie.

KORESPONDENCYE.

Poznań 12 grudnia.

(S) Trzeci zjazd prawników i ekonomistów, który we wrześniu odbył się w Poznaniu, uchwalił pomiędzy innemi, ażeby przy tutejszem Towarzystwie Przyjaciół Nauk, obejmującem dotychczas wydziały historyczno-literacki, archeologiczny, lekarski, przyrodniczy i techniczny, utworzyć nadto wydział ekonomiczno-prawniczy. Stosownie do tej uchwały, zebrało się mniej więcej przed miesiącem grono poważnych osób z miasta i z prowincyi i odbyło w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk posiedzenie, na którem utworzono wydział, zebrano podpisy członków i wybrano zarząd, składający się z sędziego Mottego, przewodniczącego; dra Kalksteina, dyrektora Banku ziemskiego, zastępcy przewodniczącego i Seweryna Chełkowskiego, sekretarza. W dłuższej dyskusyi nad zadaniami wydziału zakreślono sobie, jako główne dziedziny, sprawę wychodźtwa i sprawę mniejszej posiadłości ziemskiej, oraz najciekawsze kwestye z dziedziny nowoczesnego ustawodawstwa, mianowicie krajowego. W zeszłą sobotę odbyło się pierwsze naukowe posiedzenie Wydziału, na którem poseł do parlamentu i adwokat dr. Zygmunt Dziembowski miał nadzwyczaj zajmujący referat „o sądach rozjemczych dla ludności rolniczej". Mówca zauważył na wstępie, iż z kilku stron wyrażono życzenie, aby referaty sekcyi zajmowały się głównie nowemi kwestyami prawodawczemi, którebyby budziły większy interes w szerszych kołach prawniczych. Dlatego też prelegent postanowił przedłożyć projekt ustawy o sądach rozjemczych dla rolników, który w parlamencie postawiło Koło polskie. W swym referacie przedstawił prelegent niedomagania obecnego postępowania cywilnego i organizacyi sądów odnośnie do sporów, zachodzących u ludności rolniczej. Ustawa, która istnieje w Prusach, przyznaje chlebodawcy prawo wydalenia robotnika każdego czasu. Jeżeli robotnika oddalono niesłusznie, natenczas może on skarżyć o zwrot strat, czyli o zapłatę za czas, w którym nie miał zajęcia. Cywilne procesa przeciągają się zwykle tak długo, że robotnik przez ten czas może cierpieć nędzę, ponieważ wyroku tak prędko nie uzyska. Zresztą procedura cywilna jest głównie obliczona na sprawy większego zakroju przy współudziale adwokatów, tak, że robotnik, nieobeznany dokładnie z prawem, nie może skutecznie bronić swej sprawy. Spory te nadto pociągają za sobą znaczne koszta. Chlebodawca, który w dwóch instancyach wygra proces z robotnikiem, zapłaci tę samą sumę swemu adwokatowi. Sądy tutejsze przytem nie znają dokładnie stosunków rolniczych, wydają wyroki na podstawie orzeczeń znawców, którzy często bywają jednostronni. Wyroki te, uzasadnione jurydycznie, budzą niezadowolnienie u ludności rolniczej, która nie ma do nich zaufania. Prelegent żąda reformy, radzi usunąć spory z kontraktu służbowego od kognicyi sądów zwyczajnych, a oddać je osobnym sądom rozjemczym, któreby w sposób prosty, tani a szybki rozstrzygały owe spory. Ludność robotnicza, zdaniem referenta, powinna mieć te same przywileje, co ludność fabryczna w sądach procederowych. W czasach, kiedy się szerzy ferment społeczny w sposób zastraszający, należy starać się o to [illegible] „Prinzipienreiterei".

Od pewnego czasu obiegała tutaj pogłoska o mającem powstać piśmie społeczno - ekonomiczno-literackiem, które zrazu miało wychodzić od Nowego roku, ale podobno odłożone zostało do Wielkanocy. Do chrztu trzymają to pismo ludzie różnych zapatrywań, których przedewszystkiem łączy jedna rzecz: niezadowolenie z obecnych stosunków. Nie podoba im się „Dziennik", a mianowicie p. Dobrowolski, któremu zarzucają, że całą władzę pragnie skupić w swoim ręku. Nie podoba im się „Kuryer" i skupiające się w koło niego t. zw. stronnictwo ugodowe. Nie podoba im się ks. Arcypasterz dla wpływowego stanowiska, jakie od razu sobie wyrobić potrafił — słowem niezadowoleni są z wszystkiego — szkoda tylko, że nie wiedzą sami, czego chcą i nie mogą się dotychczas zdobyć na żaden program pozytywny. Główny zastęp tego koła stanowią ludzie młodzi i niedoświadczeni, kilku tutejszych adwokatów (po części bez praktyki), kilku doktorów bez pacyentów, jeden niedowarzony literat i poeta i wreszcie dwóch ludzi starszych, którzy przez długi czas mocno kokietowali z „Orędownikiem" i mają przekonanie silnie zabarwione demokratycznie, ale po ostatnich błazeństwach „Orędownika" nie mają jakoś ochoty bratać się publicznie z p. Szymańskim. Nadmienić winienem, że młodsze żywioły odznaczają się pewnym radykalizmem i jawną nieprzyjaźnią do Kościoła katolickiego, a hasłem ich jest: „Precz z księżmi do Kościoła!" Tego przekonania nie podzielają owi dwaj starsi członkowie tej grupy, wiedzą oni bowiem bardzo dobrze, że jeżeli kto u nas podtrzymuje społeczeństwo tak pod względem moralnym jak i materyalnym, to nasi dzielni duchowni, pracujący z poświęceniem dla dobra narodu. Ta różnica przekonań pomiędzy młodszymi a starszymi członkami t. zw. stronnictwa „Jungpolen" (jak ich nazwały tutejsze gazety niemieckie) była zapewne powodem, dla którego termin nowego wydawnictwa cofnięto o kwartał. Podobno maleńka ta grupa pragnie się zupełnie odosobnić od reszty społeczeństwa i stworzyć sobie osobny swój klub, a ponieważ liczba ich na utrzymanie takiej instytucyi nie wystarcza, przeto udano się do młodszych adwokatów i lekarzy na prowincyi z propozycyą przystąpienia do klubu, ale podobno rezultat tych usiłowań nie odpowiedział oczekiwaniom. Mojem zdaniem, towarzystwo tych panów malkontentów nie ma najmniejszej przyszłości. Są to po większej części ludzie o bardzo drażliwej miłości własnej, którzy bardzo mało w skutek tego budzą sympatyi, a sami pomiędzy sobą rozbiją się przy lada sposobności.

W Towarzystwie przyjaciół nauk miał w ostatnim czasie bardzo ciekawy odczyt znany historyk Unii Kościoła katolickiego z Kościołem greckim, czcigodny ks. biskup sufragan dr. Likowski, na temat „Stosunki Cerkwi ruskiej przed zawarciem unii brzeskiej." Dostojny prelegent na wstępie podał wyczerpującą charakterystykę ówczesnego episkopatu ruskiego, która wypadła bardzo niekorzystnie dla niego. Nic dziwnego, że wobec zupełnego upadku biskupów zapanowała także wśród niższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego ciemnota i niemoralność. Dopiero Jezuici postarali się o założenie kilku wyższych szkół ruskich. Bardzo gruntowną była także charakterystyka Konstantego ks. Ostrogskiego i ciekawe szczegóły o Melecym Smotrzyckim, o Akademii ostrogskiej i ujemnym wpływie jej profesorów, przechylających się po części ku herezyi, o bractwach cerkiewnych i zgubnym ich wpływie na Cerkiew, o ich szkołach, o pobycie patryarchy carogrodzkiego Jeremiasza II na Rusi, o jego podstępnem tam działaniu, dalej o wystąpieniu Skargi, który pierwszy podał myśl odrodzenia Kościoła ruskiego za pomocą katolicyzmu, o dalszem przeprowadzeniu tej myśli przez Jezuitę Possewina. Z najwyższem zajęciem i uwagą słuchali obecni tego ze wszech miar gruntownego i w wysokim stopniu zajmującego wykładu. Niestety, ramy korespondencyi zbyt ciasne, abym mógł obszerniej rozpisać się nad tym pięknym wykładem ks. Biskupa.

Szereg nader zajmujących odczytów rozpoczął ks. kanonik dr. Kubowicz w sali pałacu Działyńskich na rzecz Towarz. św. Wincentego. Ks. kanonik mówił o ks. Janie Bosco, jego życiu i zasługach, jako kapłana i założyciela zakonu Salezyanów. Czcigodny prelegent wykład swój rozłożył na dwa razy, a obudwom prelekcyom przysłuchiwała się publiczność z zaciekawieniem i zajęciem wielkiem. Ks. kanonik Kubowicz znał osobiście ks. Jana Bosco i odwiedził go w Turynie. Drugim z kolei prelegentem był syndyk konsystorza arcybiskupiego p. dr. Ludwik Mizerski, który odczytał kilka nadzwyczaj udatnych utworów „Z teki Igora". Z tejże teki drukował autor w roku zeszłym w *Kuryerze poznańskim* bardzo piękny poemat p. t. „Syrena", który odznacza się wielu zaletami poetyckimi i zasługuje na to, żeby go bliżej poznały szersze sfery.

W dniu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny zebrali się na walne zebranie w sali pałacu Działyńskich członkowie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Na zebranie to przybył sam Najprzew. ks. Arcypasterz w towarzystwie licznych duchownych i zagaił posiedzenie modlitwą ustawami Towarzystwa przepisaną, poczem przewodniczący ks. kanonik Pędziński odczytał ustęp pobożny. Ksiądz dr. Trąmpczyński, sekretarz, odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania, a następnie odbyło się przyjmowanie nowych członków do Towarzystwa. Ks. Arcypasterz przemówił w serdecznych słowach do nowo wstępujących, zachęcając do uczynków miłosiernych co do ciała, lecz przedewszystkiem co do duszy. Nastąpiły sprawozdania poszczególnych konferencyi, których Towarzystwo liczy u nas 8. Konferencye te miały dochodu 7905 m 97 fen. rozchodu 7462 m. 16 fen., miały na stałej opiece przeszło 300 rodzin, oraz kilkaset dzieci i kilkunastu chorych. W końcu posiedzenia przemówił do zebranych ks. kan. Pędziński, poczem Najprzew. ks. Arcypasterz solwował posiedzenie.

Wiedeń 13 grudnia.

Wielka debata nad stanem wyjątkowym w Pradze zdemaskowała do reszty stronnictwo młodoczeskie i przedstawiła je w całej nagości jako niebezpieczną partyę przewrotu, niemającą nawet tyle zmysłu politycznego, aby teoryi, które oburzać muszą do żywego wszystkich, którym zależy na utrzymanie Austryi, nie wywieszać na widok publiczny. Po mowie Gregra, będącej najformalniejszem wyznaniem wiary stronnictwa młodoczeskiego, wiedzą już wszyscy, że Austrya jako państwo nie ma bardziej zażartego wroga jak reprezentantów ludu czeskiego w swoim własnym parlamencie.

Gregr otwarcie przyznał, że w Czechach istnieje ruch antydynastyczny, że istnieje opozycya przeciw austryackim rządom i przeciw „ich symbolowi państwowemu, orłowi." Czechy są ojczyzną Czechów. Austrya zdaniem jego jest tylko zbiorowem nazwiskiem, a do tego utwór ten państwowy płodem poronionym cudzoziemca Beusta.

Czesi żądają swego państwa i od tego żądania ani na krok nie ustąpią.

Oto, jak się w głowie pana Gregra maluje kwestya stanu wyjątkowego. Program młodoczeski po prostu kwestyonuje istnienie Austryi. Nie uznaje dualizmu, nie uznaje konstytucyi przedlitawskiej, a na jej miejscu stworzyć chce samodzielne państwo czesko - morawsko-szląskie, obok którego musiałoby naturalnie powstać państwo południowo - słowiańskie i kilka innych jeszcze państw. A wszystko to wypowiada Gregr nie jako życzenie, jako ideał, jako zdrową myśl polityczną, nad której urzeczywistnieniem pracować należałoby lat dziesiątki, ale jako program mający być ledwie nie z dziś na jutro spełnionym, jakby jaka nagląca petycya o pomoc dla okolic dotkniętych nieurodzajem; jakby jakiś projekt świetny podatków nieobciążających nikogo.

Nic nie jest dość poważnem i dość ustalonem i dość świętem w państwie, aby było bezpiecznem przed napadami i inwektywami tego niebezpiecznego stronnictwa. Nikt nie przeczy, że walka Czechów z Niemcami jest smutną, nikt nie przeczy, że przez stulecia spychano Czechów z działalności narodowej; ale czyż mało im rząd hr. Taaffego ustępstw robił, czy małe też były ich zdobycze w szkole, han-

8)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

[illegible] a w białe [illegible] za pomocą [illegible] nego pasa; [illegible] i powyżej [illegible] były ujęte [illegible] stwo pier- [illegible] one u ko- [illegible] wała na [illegible] i gdzie [illegible] zkami na- [illegible] nica odga- [illegible] głego wa- [illegible] ch do dłu- [illegible] k faworyt [illegible] małpeczka [illegible] ejsze kozły

[illegible] owocami, [illegible] nie, owoce [illegible] linianych i [illegible] alowanych [illegible] ie próżne [illegible] oczekiwały [illegible] poczywały talerzyki i kryształowe naczynia dla dwóch osób. Amenemha, przywitawszy się z dawną żoną a teraźniejszą siostrą, spoczął na swojem łożu i spożywał wieczerzę, popijając syryjskie wino. Słońce zaszło, pociemniało nagle, a służebne wniosły woskowe świece w srebrnym dwuramiennym lichtarzu, i postawiły je na stołku.

Meri-Pacht spytała się: — I cóżeś postanowił zrobić z twoją córką?

— I cóżem miał postanowić? — odpowiedział Amenemha. — Trzeba się rozpatrzyć między ludźmi. Powiozę ją między ludzi, do Teb, na dwór Faraona, zaproszę tu gości, aby zapolowali na hipopotamy, poradzę się z tym i z owym, i może znajdę męża stosownego.

— A pocóż masz mieć tyle zachodu na stare lata, kiedy masz najstosowniejszego męża tu pod ręką?

— O kimże myślisz?

— Jest tu Amento.

— Amento, naczelnik mojej straży? O czemże myślisz, Meri-Pacht? Jemu nie przekażę pamięci o przodkach moich!

— Dlaczegoż nie? Cóż masz przeciw niemu? Godniejszego nie znajdziesz nigdzie.

— Godniejszegobym może nie znalazł, gdyby nie był moim sługą!

— Pochodzi z rodu szlacheckiego, który od wieków nie obrabia roli, a ima się tylko oręża. Panów takich jak ty, jest już zaledwo kilku w Egipcie. Wszystkie prawie stare rodziny wygasły zupełnie, albo utraciły swoje mienie do szczętu. Teraz nazywają się wielkimi panami naczelnicy straży Faraona, albo jego urzędnicy. Dlaczegoż masz córkę wydawać za obcego sługę, a nie za swojego?

— Hanna na takie zamężcie nigdy nie pozwoli.

— A dlaczegoż masz się pytać Hanny? Onaby rada Hesz-Akerę wydać za jakiego Hebrajczyka, lub innego cudzoziemca, który zaraz jutro zapomni o czci przodków naszych. Potomkowie Amenty będą o niej pamiętać. A zresztą spytaj się samej Herz-Akery. Bardzo się mylę, jeżli chętnie nie przystanie na małżeństwo z Amentą.

Amenemha nie chciał już tego wieczora trzeciej wszczynać dyskusyi. Zwrócił tedy rozmowę na inny przedmiot.

ROZDZIAŁ II.

HESZ-AKER.

Nazajutrz, jeszcze przed wschodem słońca, wyszło dwoje dziewcząt z pałacyku Amenemhy nad sadzawkę, ozdobioną ogromnemi kwiatami wodnemi. Ciemność nocna ustępywała szybko. Księżyc w ostatniej kwadrze bladł u zenitu, gasły gwiazdy, a pstrokate malowanie ganków, zieloność palm, i barwa kwiatów lotusowych, występywały coraz wyraźniej, coraz pełniej, nie przyćmione jeszcze nieubłaganym blaskiem słońca. Niebo było teraz na prawdę błękitne, coraz błękitniejsze, a chociaż było chłodno przy porannym wietrzyku, był to chłód przyjemny, orzeźwiający. Nigdy Egipt nie bywa tak piękny, jak o tej porze roku i dnia.

Dziewczęta były przyodziane w białe, haftami barwnymi pokryte draperye, ułożone podobnie, jakeśmy to widzieli na poważnej Meri-Pachcie, tylko że głowy ich były odkryte, a przystrojone jedynie w wianeczki żółtych, niby złotych kwiatów, a włosy były po prostu splecione z tyłu. Farbą nie zeszpecono ich cery, skóra ich połyskiwała się jednak od wonnych olejków, i końce palców u rąk były sztucznie zaczerwienione. Młodsza, dziecko jeszcze, czternastoletnia Hesz-Aker, jedynaczka Amenemhy, miała na szyi cienki łańcuszek złoty, obwieszony drobnemi nieszlifowanemi kamieniami drogiemi, a na ramieniu powyżej łokcia naramiennik złoty, wyobrażający oplecionego węża. Starsza, siedmnastoletnia niewolnica, Greczynka Elpinoe nosiła podobne ozdoby ze spiżu. Obie były piękne i miały płeć jaśniejszą od tej, którą zwykle widywano w Egipcie i wcale nieegipskie rysy. Hesz-Aker, choć miała już naturalne rumieńce, była o wiele smaglejszą. Włosy miała krucze, oko zupełnie czarne, kształtny orli nosek, a usta z lekka wypukłe. Elpinoe wydawała się przy niej białą jak kość słoniowa, włosy jej płowe mało w czem różniły się barwą od złotych kwiatów wianuszka, oko jej było ciemno błękitne, czoło niskie, a rysy miała takie, jak te, które wyszły w tysiąc lat później z pod dłuta rzeźbiarzy jej narodu, wtedy, kiedy piękność zupełna stała się już rzadką w Helladzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ło, przemyśle, w nauce i sztuce. Uniwersytet, akademia, większość sejmowa, wystawa krajowa z tak ogromnem urządzona powodzeniem i mimo abstynencyi Niemców zaszczycona odwiedzinami kilku członków rodziny panującej i samego Cesarza, czy to nie znaczne szczeble niebywałego postępu? Ale młodoczesi nie chcą pracy. Chcą oni zaimprowizować państwo potężne, zapominając o tem, że na to środków potrzeba innych, niż samej tylko fantazyi i braku rozumu politycznego. Mężów jak Rieger napiętnowano zdrajcami, zgniecono partyę umiarkowaną i polityczną, z którą Polacy szli lat kilkanaście ręka w rękę, a teraz ci burzyciele własnej wielkości odzywają się do Polaków, aby im rękę podali do niszczenia podstaw Austryi. Quo vadis? Czy na podstawie tej, że Dunajewski wstąpić musiał po usunięciu się starochechów? Polacy nigdy nie odstąpili swych sprzymierzeńców i dziś ich nie odstępują, ale z bohaterami ulicy wiązać się nie mogą. Stanowczo zaprzecza się, że lud czeski to młodoczesi. Z ludem czeskim, który opamiętać się musi i do dawnych wróci prędzej lub później idei, do tradycyi Riegerów, Randów, Palackych, z tym ludem Polacy mają wspólność interesów i dążeń, ale z krzykaczą kliką, która na razie zamąciła głowy swym wyborcom, która żyje z demonstracyi, a kapitał polityczny składa we frazesach, bankrutujących w każdym dniu wypłaty, z partyą Vaszatego i Gregra Polaków nic nigdy nie wiązało i wiązać nie będzie. Czy ma to też Polacy brać na siebie odpowiedzialność za anarchistyczne tendencye w Czechach, za zrywanie orłów, za znieważanie najwyższych dostojników państwa, za podburzanie rządów, za namawianie czeskich żołnierzy, aby naśladowali przykład włoskich pułków wenecko-lombardzkich z r. 1866 i nie walczyli za Austryę? Opowiadał o tym fakcie ostatnim dr. Gross, a przyznał jego prawdę poseł Gregr w swej mowie za radę, że każdy Czech winien się pytać: „Co za pożytek mam ja z ubrojeń, za kogo mam się dać zabić?“

Wielkie wrażenie wywarła spokojna i rzeczowa mowa ministra Bacquehema. Przytaczał on fakta stwierdzające, że wykroczenia w Czechach nie były tak niewinnej natury, jak nie którzy młodoczesi twierdzą. Minister powołuje się na to, że w ostatnich czasach przed zaprowadzeniem stanu wyjątkowego zaszło w Pradze 18 większych demonstracyi i 26 wypadków oporu przeciw policyi. Śpiewano pieśni, których tekstu rewolucyjnego w izbie przytaczać nie można, jedną zaczynającą się od słów: „Precz ze zdrajcami!“

Kiedy policyant aresztować chciał kwieciarkę, 20 mężczyzn wpadło na niego z laskami i zbiło tak, że go zanieść musiano do szpitalu. To jest historya romantyczna o kwieciarce i galanteryi, którą wyzyskać chciano przeciw rządowi. Jak okropną agitacyę rozwinęli młodoczesi, okazuje się stąd, że w roku bieżącym było 1295 wykroczeń młodoczeskich i robotniczych, i na wszelkich odbywały się podszczuwania. Towarzystwo „Omladina“, którego członków aresztowano i po przeprowadzeniu śledztwa wypuszczono tymczasem na wolność, było wyraźnie rewolucyjnem. Towarzystwo „Praga podziemna“ było anarchistycznym związkiem i zamierzało dostać się do piwnic namiestnictwa, aby kasy zrabować! Wszystko to, zdaniem młodoczechów, są niewinne drobnostki.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 16 grudnia. Izba posłów na dwóch posiedzeniach wczorajszych załatwiła prowizoryum budżetowe.

Przebieg debaty wczorajszej był następujący.

Po hr. Hohenwarcie, który oświadczył, że stronnictwo jego popierać będzie rząd, gdyż spodziewa się po nim sprężystej administracyi, zabrali głos kolejno pp. Łeginja i Simonicz i przytaczali rozmaite skargi Słoweńców i Kroatów. Obaj oświadczyli, że głosować będą przeciw prowizoryum budżetowemu.

P. Romanczuk wywodził żale na upośledzenie, jakiego doznaje lud ruski. Duchowieństwo ruskie, które z konieczności stanęło na czele ruchu narodowego, mimo swego szczerego patryotyzmu jest przedmiotem krzywdzących podejrzeń i zarzutów. Rusini nigdy nie mieli tylu mandatów, ile im się należało: Pomimo tego wszystkiego głosować będą Rusini za prowizoryum budżetowem, gdyż uważają uchwalenie go za konieczność państwową, głosowaniem swem jednak nie myślą Rusini bynajmniej dawać rządowi votum zaufania.

Imieniem Koła polskiego zabrał głos p. Benoe oświadczył, że Polacy głosują za uchwalenie prowizoryum budżetowego za konieczność państwową i głosują zawsze za niem, tak też postąpią i tym razem. W obec tego, że dyskusya obecna toczy się na gruncie politycznym, uważają Polacy za rzecz wskazaną określić jasno swe stanowisko zarówno w obec rządu jak i w obec innych stronnictw. Polacy z zadowoleniem witają ten fakt, iż rząd obecny ma zamiar opierać się na koalicyi złożonej z trzech największych stronnictw parlamentarnych; to też gotowi są Polacy popierać rząd w urzeczywistnieniu ogłoszonego przezeń programu, który uwzględnia ich potrzeby i życzenia. Koalicya trzech wielkich stronnictw nie wyklucza bynajmniej posłów nie należących do tych stronnictw od współudziału w pracy. Polacy jak dawniej tak i dziś stoją przy sztandarze autonomii krajów i wierni są zasadom narodowościowym, to też okazywać będą najszczerszą życzliwość każdemu krajowi i każdej narodowości. Koalicya obecna potrafi zadowolnić wszystkich posłów, którzy potrafią pogodzić przekonania narodowe z interesami państwa.

Następnie zabrał głos minister finansów p. Plener i w długiej mowie objaśniał preliminarz budżetu. Na wstępie swej mowy zaznaczył p. Plener, że dochód z podatków bezpośrednich był w pierwszych dziesięciu miesiącach roku bieżącego o 127.150 zł. mniejszy, aniżeli w tym samym okresie roku ubiegłego. Natomiast dały podatki pośrednie dochód większy o 12.2 milionów reńskich. Rezultat ten jest prawdziwie świetny. Z tej zwyżki dochodów przypada na podatek konsumcyjne 4.2, a na wszystkie inne pośrednie opłaty, jak na monopol solny, tytoniowy, stemple i inne należytości 8 milionów reńskich. Ten korzystny rezultat paraliżuje jednak ta okoliczność, że musiano przekroczyć wiele rubryk wydatków budżetowych. Nadto zmniejszyły się dochody kolei państwowych i musiano zażądać rozmaitych subwencyi państwowych i kredytów dodatkowych. Te nadzwyczajne wydatki wynoszą przeszło 6 i pół miliona reńskich.

W każdym razie faktyczna nadwyżka dochodów za rok 1893 większą będzie od preliminowanej w budżecie kwoty 2 milionów reńskich. Nie trzeba jednak zanadto optymistycznie patrzeć na budżet roku 1894. Pod niejednym względem będzie on lepszy od budżetu na rok bieżący, gdyż przybędą państwu niektóre nadzwyczajne dochody, których w roku bieżącym nie ma, to też zamknięcie preliminarza na rok 1894 wykazuje nadwyżkę dochodów, ale nadwyżka ta jest bardzo mała, obliczono ją bowiem tylko na 400.000 zlr. Przytem liczyć się trzeba z tym faktem, że budżet wydatków na wojsko wzrośnie i że w ciągu lat najbliższych będzie państwo miało rozmaite wydatki, których z bieżących dochodów pokryć nie można. W wielu krajach koronnych podjęto ogromnie doniosłą akcyę budowy kolei lokalnych; wprawdzie główny ciężar wydatków na budowę tych kolei spadnie na kraje, mimo to jednak musi i państwo przyjść z pomocą już to przez subwencye już to przez przyjęcie gwarancyi. W obec tego, że na ten cel potrzeba będzie znacznych funduszów życzyćby należało, ażeby izba nie rozdrabniała ich na inne cele. Co się tyczy reformy podatków, to trzeba mieć zawsze to na oku, że głównym jej celem nie jest bynajmniej przysporzenie państwu większych dochodów. Bądź co bądź spodziewać się można, że skutkiem reformy podatków figurować będą w przyszłych budżetach lepsze cyfry, ale niepodobna określić ich dokładnie. W każdym razie liczyć można na zwiększenie się dochodów z podatku osobisto-dochodowego. Także regulacya waluty wymagać będzie znacznych wydatków ze skarbu państwowego. Dotychczas przeprowadzono w tej mierze zaledwie połowę wielkich operacyi finansowych. Obciążyły one już budżet państwa znacznym wydatkiem na opłatę procentów od wypuszczonej już w obieg renty złotej za 100 milionów zlr. Tu jednak nie koniec finansowych świadczeń państwa z powodu regulacyi waluty. Na zebranie zapasów złota niezbędnych do rozpoczęcia wypłat w gotówce potrzeba będzie nierównie większych sum aniżeli tych, których trzeba li tylko na wykupno not państwowych. Państwo będzie musiało postarać się o pewne zapasy złota bodaj na pierwsze krytyczne chwile po rozpoczęciu wypłat w złocie, nadto potrzeba będzie ufundować bodaj część asygnat salinarnych. Wszystkie wydatki na ten cel rozdzielone będą niezawodnie na cały szereg lat. Wprawdzie w pierwszym roku zrobiono niezbyt pomyślne doświadczenia z regulacyą waluty, jednakże byłoby to błędem nie do darowania, gdyby z tego powodu olbrzymia ta akcya miała spełznąć na niczem.

„Zaangażowany tu jest honor państwa — rzekł minister — a jakkolwiek rządy obydwu połów monarchii przekonane są o tem, iż należy postępować bardzo ostrożnie i w powolnem tempie, jednakże przywrócenie waluty metalowej jest i będzie celem nietylko teraźniejszych rządów, ale w ogóle wszystkich, którzeby po nich przyszły. Powody, dla których wrażenie tej akcyi jest zwłaszcza w drugiej połowie r. 1893 niekorzystne, są po części natury psychologicznej, są tu bowiem w grze uczucia takie jak oczekiwanie, obawa i t. p., po części leżą one w samej operacyi. Ze strony banków i całego wiedeńskiego świata finansowego było to niewątpliwie prawdziwie patryotyczne, że zaraz po ogłoszeniu ustaw walutowych zainaugurowały akcyę dostarczeniem złota za 40 milionów reńskich, jednakże to zebranie złota wywarło pewien nacisk na krajowe targi, zwiększyło popyt o złoto i stało się głównym powodem późniejszego wzrostu ażia.

„Natomiast emisya renty złotej za 100 milionów reńskich przeprowadzona była bardzo sprytnie i ostrożnie. Zwłaszcza pierwszą część tej operacyi przeprowadzono tak zręcznie, krajowe targi pieniężne wcale tego nie u... Ważną rolę odgrywa w tej mierze zjedno... nie się wielkich instytutów bankowych, kt... w drugiej części tej wielkiej operacyi pomi... niekorzystnych stosunków rozwinęły ogrom... energię i wypłaciły państwu całą kwotę ... wypuszczoną w obieg renty. Postaranie się o złoto na drugą część tej 100 milionowej emisyi było także jednym z powodów wzrostu ażia w r. 1893.

„W ogóle dużo przyczyn złożyło się na ten wzrost ażia. Jedną z nich był zły bilans handlowy naszej monarchii za rok 1892. Wprawdzie i w roku 1893 nie będzie ten bilans nadzwyczajny, ale bądź co bądź, będzie stanowczo lepszy od zeszłorocznego. Już w ciągu trzech pierwszych kwartałów tego roku wzmógł się eksport o 25 milionów w porównaniu z rokiem ubiegłym. Nie mały wpływ na nasz bilans i na wzrost ażia, wywarła ta okoliczność, że walory austryackie napłynęły do nas z zagranicy, co musiało się odbić u nas niekorzystnie tem bardziej, że cały świat przemysłowy, handlowy i finansowy w Niemczech ma do walczenia z wielkiemi trudnościami. Ubolewania godnem bez wątpienia zjawiskiem jest ażio, ale rząd nie myśli go usuwać gwałtownemi sztuczkami“.

Następnie oznajmił p. Plener, że rząd węgierski oświadczył gotowość porozumienia się z rządem austryackim co do sposobu zbierania złota potrzebnego na wypłatę procentów od rent złotych, ażeby krajowy targ monet złotych nic na tem nie ucierpiał. Dużo bowiem zależy na tem, ażeby terminu nabywania złota odpowiednio rozłożyć, a nie wybierać złota naraz z targów. Jestto jeden z najlepszych środków celem zapobieżenia wzrostowi ażia. Przechodząc do kwestyi monetarnych, zaznaczył p. Plener, że rząd zasystował dalsze wybijanie not jednoreńskowych, nadto dąży rząd do tego, ażeby nabywanie asygnat salinarnych nie przybierało większych rozmiarów. W obec tego jednak, że kurs tych asygnat jest nieproporcyonalnie niski, musi rząd na razie przynajmniej ożywić ich cyrkulacyę i dla tego od stycznia podwyższy ich stopę procentową.

Reasumując całą debatę polityczną nad prowizoryum budżetowem, zaznaczył Plener, że koalicya, do której w teoryi od dawna ale na próżno dążono, przecież się udała, a udała się dla tego, że same stronnictwa odczuły jej potrzebę. Powstała ona sama przez się: na zagraniczną politykę monarchii godzą się bowiem bezwarunkowo trzy wielkie stronnictwa nie dopiero od czasu powstania koalicyi, ale już od całego szeregu lat, a także od kilkunastu lat nie poruszono żadnej kwestyi konstytucyjnej.

Stronnictwa zobowiązane są dziś do wspólnej pracy i to nie tylko dla tego, że te ogólne tendencye są im wspólne, ale dla tego, że mają wielkie wspólne cele. Pierwszym z ty lów jest reforma wyborcza. P. Plener m dzieję, że uda się stworzyć taką reform borczą, iż szerokie warstwy stanu śred mieszczańskiego i włościańskiego zatrz swoje dotychczasowe prawa polityczne, będą zalane przez szerokie masy. P. pragnie szczerze, aby i te masy uzyskał wo wyborcze, sądzi jednak, że zanim stąpi potrzebują one pewnego rodzaju w wania ze strony państwa (Oklaski). Praca ta jeszcze silniej połączy trzy wielkie stronnictwa. Muszą one jednak nauczyć się wstrzemięźliwości i muszą unikać wszystkiego, coby mogło pobudzić pewne drażliwości. W ten sposób wyrobi się zwolna pewien wspólny nastrój, a stronnictwa nabiorą przekonania, że tych poglądów, które są im wspólne, jest o wiele więcej, aniżeli myślano. Debaty dni ostatnich wskazują zdaniem p. Plenera na to, że wielkie stronnictwa bardzo dobrze pojmują nową sytuacyę.

„Z zadowolnieniem powitać należy fakt, że także inne bardzo cenne polityczne grupy usłuchały wezwania nowego rządu (Oklaski). Uprawnia to do nadziei, że idea koalicyi przybierze coraz większe rozmiary. Z drugiej strony ubolewać należy, że zaraz po nastaniu nowego gabinetu koalicya grup słowiańskich zorganizowała się w opozycyę. Minister zwraca się specyalnie przeciw zarzutom, podniesionym przez posłów z krajów nadbrzeżnych. „Być może — rzekł p. Plener — że poprzednie rządy popełniły niejeden grzech, ale przecież znajdzie się sposobność zbadania rejestru tych grzechów i ocenienia, o ile skargi posłów tych są uzasadnione. Stanowczo jednak zaprotestować muszę przeciw zarzutowi, jakobym chciał uciskać którykolwiek naród. Opozycyi słowiańskiej tyle mogę powiedzieć, że podniesienie dobrobytu narodu nie powinno się ograniczać tylko na pole językowe, narody bowiem mają także rozmaite ważne interesa materyalne“.

Zwracając się do młodoczechów rzekł p. Plener: „Żaden rząd austryacki nie jest waszym nieprzyjacielem, jednakże żądania panów skierowane są przeciw całej egzystencyi Austryi. To nie jest już opozycya przeciw temu lub owemu gabinetowi, ale zupełny przewrót wszystkich instytucyi państwowych w Austryi, jest to opozycya przeciw całej politycznej budowie Austryi. Żadne stronnictwo, chociażby było nie wiedzieć jak radykalne, nie powinno przyjmować odpowiedzialności za takie postępowanie, tem bardziej, że samo przekonane musi być o tem, że ono do niczego nie doprowadzi. Rząd nie pragnie bynajmniej walki i chciałby, ażeby w Czechach panowały prawidłowe stosunki, wszelako rewolucyjnemi mowami nie da się nastraszyć. Nie idzie tu o los ministerstwa, ale o wyższe sprawy, bo o utrzymanie zagrożonego ładu społecznego i o utrzymanie państwa austryackiego“. (Huczne oklaski).

Po p. Plenerze zabrał głos przywódzca narodowców niemieckich p. Steinwender i oświadczył, że stronnictwo to nie myśli przeszkadzać próbie przedsięwziętej z koalicyą i gotowe jest do wspólnej pracy, oczywiście warując swoje interesa narodowe. Dziś już przechodzić do opozycyi nie widzą narodowcy niemieccy żadnego powodu.

W głosowaniu przyjęto bardzo znaczną większością prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przed zamknięciem posiedzenia zawiadomił przewodniczący izbę, że Cesarz sankcyonował już ustawę o wydawaniu taniej soli dla bydła. Oświadczenie to przyjęto hucznymi oklaskami.

KRONIKA.

Lwów 16 grudnia.

Mianowania. Zarządzcy domen Kornel Hepter i Fryderyk Klusik ...

... cezya lwowska: Prezenty otrzymali księża: Nicefor Kłubok na Suchodoły w powiecie brodzkim, Jan Leszczyński na Truchanów w pow. stryjskim i Antoni Komiński na Powitno w pow. gródeckim. — Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. Michał Winnicki na Nowosiółki w powiecie podhajeckim, ksiądz Korneli Dutykiewicz na Płuhów. — Wprowadzeni zostali ks. Piotr Haraniuk jako paroch do Ostałowic w pow. przemyślańskim i ksiądz Julian Dudyk jako paroch do Firlejowa. — Prawo noszenia odznak kanonickich otrzymali ks. Emil Tarnawski paroch w Bałyłowie i ks. Aleks. Baranowski paroch w Pukowie.

Zmiana własności. Czerniow. *Gazeta Polska* donosi: P. Grzegorz z Bohdanowicz, z Oszechlib, nabył od izraelitów Tuttnauerów drugą część tych dóbr za cenę 75.000 zlr. Cała więc Oszechliby, jeden z najpiękniejszych majątków Bukowiny, znajdują się obecnie w ręku polskim.

P. Filip Zaleski, jako poseł do Rady państwa z kuryi wielkiej własności ziemskiej okręgu wyborczego Lwów-Gródek, zaprasza wyborców swoich na sejmik relacyjny, który odbędzie się we czwartek 21 b. m. o godzinie 11 przed południem we Lwowie, w lokalu Rady powiatowej, przy ulicy Pańskiej l. 21 na I. piętrze.

Koncert „Echa“ odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie wpół do ósmej wieczorem w sali Tow. gimnastycznego „Sokół“. Program bardzo obfity i urozmaicony.

Z uniwersytetu. P. Antoni Wisnicki otrzymał na Uniwersytecie czerniowieckim stopień doktora praw. — P. Anna z Dulębów Wyczołkowska, Krakowianka, otrzymała na Uniwersyt. zurychskim stopień dra filozofii.

Wybory do lwowskiej Izby handlowo przemysłowej. Wczorajszy artykuł zamieszczony w Kronice o wyborach do Izby handlowej, musimy o tyle sprostować, że p. Nathanson, którego wybór tak gorąco popierał znany bankier tutejszy p. Samuel Horowitz, nie jest ani doktorem praw — jak to donieśliśmy — ani zięciem p. Horowitza, tylko jego szczerym przyjacielem i kapitalistą. P. Horowitz zaś widząc, że kandydatura jego przyjaciela domowego przepadła w Komitecie przedwyborczym, wystąpił dlatego z Komitetu, żeby mógł na własną rękę działać w interesie swego protegowanego, i jeśli się da, wybór jego przeprowadzić.

Niedoszły pojedynek Capriviego z pruskim junkrem Mirbachem. Podczas dyskusyi nad traktatem handlowym z Rumunią, agrarzysta Mirbach, krytykując mowę kanclerza, rzekł, iż on rozmyślnie przekręca fakta. Mirbach jest pułkownikiem w dymisyi, więc kanclerz postanowił wyzwać go, lecz on zaraz po posiedzeniu, przy świadkach, przeprosił Capriviego.

ropczyckim, zamordowała 20 letnia dziewczyna Honorata Bołoń własnego ojca, uderzywszy go, gdy spał, kilka razy obuchem siekiery w głowę. Powodem zbrodni miało być, że ojciec często karcił córkę za rozwiązłe życie. Morderczyni sama oddała się w ręce policyi; odstawiono ją do sądu powiatowego w Dębicy.

Ze Stanisławowa donoszą: Abraham Fisch, handlarz drzewa i zboża, podjąwszy na fałszywe weksle od kupców pp. Lipy Halperna, Ozyasza Borala i Berla Weissberga około ośm tysięcy zlr., uciekł ze Stanisławowa.

Z Monachium doniesiono policyi krakowskiej, że dnia 9 b. m. znaleziono tam za miastem zwłoki 24 letniego młodzieńca, w którym poznano Aleksandra Grodzickiego, syna Józefa i Klementyny z Homolacsów, właściciela dóbr w Prokocimie, w powiecie wielickim. Bliższych szczegółów tego wypadku nie podano, nie wiadomo więc czy tu zachodzi zbrodnia, czy też samobójstwo. Zwłoki śp. Aleksandra sprowadzone będą do Krakowa i pochowane na cmentarzu rakowickim.

Z Czytelni katolickiej. Na onegdajszem zebraniu prof. Stanisław Bielawski skreślił wrażenia z pobytu swojego na uniwersytecie katolickim w Fryburgu. Fryburg jest małą mieściną szwajcarską, liczącą 14.000 mieszkańców, a uniwersytet jego jest najmłodszy w Europie, bo egzystuje dopiero lat cztery. Cały kanton fryburski liczy 120.000 ludności, która jest prawie wyłącznie katolicką. Stosunek pomiędzy profesorami a młodzieżą uniwersytecką jest nadzwyczaj serdeczny. Wynika to przedewszystkiem ztąd, że miasto jest małem, a zatem profesorowie nie mając rozległych stosunków, nawet po skończeniu wykładów chętnie obcują ze słuchaczami. Życie akademickie skupia się w dwóch klubach „Teutonia“ i „Romania“, jak już ze samej nazwy wynika, pierwszy z nich tworzą Niemcy, drugi Włosi i Francuzi. Na 280 słuchaczy jest 10 Polaków. Mała ta garstka, nie posiadająca osobnego stowarzyszenia, gromadzi się w komplecie co soboty w domu profesora Kallenbacha, gdzie kolejno odbywają się odczyty z historyi, literatury, nauk przyrodniczych, stosownie do studyów i sił. W tem małem kółku znajdują się przedstawiciele wszystkich dzielnic Polski, gdyż reprezentowane są Królestwo Polskie, Ukraina, Podole, Galicya, Ks. Poznańskie, Prusy zachodnie, a nawet Szląsk górny.

Wszyscy profesorowie są usposobieni bardzo przychylnie dla nas, toteż nieraz słowa żywego współczucia dla Polski padają z katedry. Co do młodzieży, to mimo, że pochodzi ona z najrozmaitszych krajów Europy a nawet z za oceanu, pozostaje z sobą w najlepszej harmonii. Według informacyi prelegenta, jedyny wyjątek tej reguły stanowią Bułgarzy, którzy tam przynajmniej nie są tacy idealni, jak przedstawiają ich nasze pisma. W całej Szwajcaryi jest studentów bułgarskich blisko 1000. Tworzą oni dwie partye: skrajnie socyalistyczną i moskalofilską, która się odznacza nienawiścią do Niemców. Nienawiść ta sięga tak daleko, że niektórzy studenci bułgarscy nie uczą się wcale języka niemieckiego, i po czterech, czasem pięciu latach pobytu w Szwajcaryi nie rozumieją go tak samo, jak dawniej. Jeden z Bułgarów, zapytany dlaczego stroni od niemczyzny, powiedział: „przeklinam tę narodowość razem z jej językiem“. Rosya jest dla studentów bułgarskich ideałem. Stambułowa uważają za zdrajcę a swojego księcia za uzurpatora.

Tu dodać należy, że zupełnie inny typ przedstawia młodzież bułgarska kształcąca się we Lwowie. Jest wolną od wszelkich niezdrowych antagonizmów, odznacza się patryotyzmem i umie obie zjednać zupełną sympatyę wśród polskiego otoczenia, a jak serdeczne o nas zachowuje wspomnienie, o tem świadczy list ze Sofii pisany przez p. Gabryela ...owa, a umieszczony niedawno w naszym ...niku.

Uniwersytet fryburski ma dwóch profesorów ...ów. Pierwszym jest wspomniany powyżej dr. Kallenbach, który wykłada literaturę słowiańską, a drugim dr. Mieczysław Kowalski, profesor ...ii i fizyki. Duch katolicki, który panuje na uniwersytecie, ożywia także miasto i cały kanton. Mieszkańcy jego są ogromnie pobożni, to też takie uroczystości jak np. jubileusz papieski, obchodzone tam bywają nadzwyczaj solennie. Przy tej pobożności dziwnie jakoś wygląda oszczędność Fryburczyków w zachowywaniu świąt, które sobie sami dowolnie kasują. Święta Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, Zielonych Świąt, mają tylko po jednym dniu, następny dzień jest już dniem pracy. Niektórych świąt, jak np. św. Piotra i Pawła, nie obchodzą wcale. Przytem mieszkańcy Fryburga są gorącymi patryotami i nie lubią kosmopolitów. Jestto w ogóle lud dzielny, otwarty i sympatyczny, jak mało który.

Samobójstwo w armii. Dnia 11 grudnia o godzinie 8 wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu żołnierz Orłowski rodem z Polany pow. liskiego, należący do 59 batalionu obrony krajowej w Przemyślu.

Czytelnia ludowa założona została przez Koło ... Tow. „Szkoły ludowej“ w Przemyślu przy ul Wodnej.

Wystawa szkiców otwartą została dzisi... w ostatniej sali Towarzystwa sztuk pięknych W wspaniale przybranym salonie rozwieszono oko dwieście utworów naszych artystów ze Lwowa, M nachium, Warszawy, Krakowa i Wiednia.

Audyencye Onegdaj byli na audyencyi u C sarza między innymi: biskup Małczyński i hr. A toni Wodzicki.

Za 4000 stempli skradziono w nocy z pon działku na wtorek z głównego magazynu sklepow go w Salcburgu

Z Jaworowskiego nam piszą: Dnia 12 gr dnia b. r. żegnaliśmy z żalem i serdecznemi łza ś. p. Helenę Łucką, córkę p. Adama Łuckie czcigodnego i długoletniego marszałka naszego p wiatu i właściciela S ro. Ciężki i bolesny przypa mi dziś obowiązek pisania tego pośmiertnego ws mnienia; bo jeżeli ciężko i boleśnie żegnać zas żonych, o ileż boleśniej żegnać tych, których kochało Bo kochaną bardzo była ś. p. Hele kochaną nietylko przez swoich i bliskich, nietyl przez służbę i lud, nietylko przez tych, którzy z r codzienną lub częstą styczność miewali, ale śmie rzec można, że w całem szerokiem kole jej zna mych, nietylko nieprzyjaznych, nietylko niechętny ale nawet obojętnych jej brakło. Fakt zaiste rzad i może jedyny, bo też całe postępowanie, całe życie jednało sobie miłość i szacunek ludzki. To w obliczu licznie przybyłego na ten smutny obrz pogrzebowy ludu i sąsiadów malowało się głębok i niekłamane wzruszenie, a w oczach dojrzały mężów błyszczały serdeczne łzy, których nie b w stanie powstrzymać.

Proces o szpiegostwo. Jak już z wczor szego telegramu czytelnicy nasi wiedzą, rozpoc

Lipsku proces przeciwko dwom oficerom ...skim, aresztowanym przed czterema miesiącami ...ilonii pod zarzutem szpiegostwa na rzecz ...yi. Oskarżeni są Jan Degony i Jakób Dal-Malevas, pierwszy z nich ma lat 41, drugi 31, ...ą członkami generalnego sztabu marynarki ...skiej. Kara za zarzuconą im zbrodnię wynosi ...iej 2 lata więzienia, w okolicznościach łago...ch najmniej sześć miesięcy twierdzy. Z aktu oskarżenia wynika, że Degony i Malevas pod przybranemi nazwiskami włóczyli się w sierpniu 1893 po Helgolandzie, po wybrzeżu niemieckiem od Borkum do Tönningu i w innych okolicach, przyczem usiłowali za pomocą notatek, rysunków i fotograficznych zdjęć wywieść z Niemiec dokładny opis położenia strategicznego niemieckiej floty, aby je następnie zakomunikować rządowi francuskiemu.

Oskarżeni zeznają, że wskutek ogromnego wzrostu i rozwoju technicznego w marynarce niemieckiej w ciągu ostatnich czterech lat, zapanowała w francuskich sferach marynarskich wielka konsternacya. Ponieważ we Francyi niemieckie fortyfikacye nadbrzeżne są zbyt mało znane, postanowili oskarżeni wspólnie, na własną rękę postarać się o informacye w tym kierunku i umyślnie wynajęli sobie angielski yacht spacerowy. W planach swoich oskarżeni nie widzą absolutnie nic karygodnego. O stosunku swoim do francuskiego ministeryum marynarki chcą zeznawać tylko na tajnej rozprawie, na to jednak nie zgodził się sąd. Rozprawa budzi ogromne zainteresowanie.

Do wiadomości Wydziału krajowego. W Lubaczowie sprzedaż soli otrzymało „Kółko rolnicze“. A ponieważ jest w miejscu stacya kolejowa, przeto Wydział krajowy licząc mniejsze koszta dostawy sprzedaje Kółku sól drożej niż dla miejscowości oddalonych od stacyi kolejowej. Skorzystali z tego starozakonni i aby mieć sól tańszą w ten sposób sobie poradzili: Weszli w układ z dzierżawcą sprzedaży soli w Wielkich Oczach, miasteczka odległego od Lubaczowa o dwie mile. Na mocy tego układu sprowadza on dla nich całe wagony soli niby to do Wielkich Ocz, a w rzeczywistości tylko do Lubaczowa, jako do najbliższej stacyi kolejowej. Stąd, z dworca zabierają starozakonni sól do swych dwóch składów w mieście, otrzymując tym sposobem od dostawcy daleko większy rabat niż zarząd Kółka rolniczego w Lubaczowie.

Nałogowa podpalaczka. We wsi Popielnikach w pow. śniatyńskim było w roku bieżącym 13 pożarów, które ogromnej narobiły szkody. Mieszkańcy Popielnik byli tego przekonania, iż ktoś ogień podkłada i pożary wznieca, ale nie mogli dojść sprawcy. Żandarmeryi, która w tej sprawie energiczne rozwinęła śledztwo, po długich poszukiwaniach udało się wyśledzić, że pożary te wznieca włościanka Anna Iwanczuk. Zbrodniarkę oddano w ręce sądu.

Z Turki piszą nam: Starostwu naszemu doniesiono, iż po powiecie włóczy się kilku ajentów rosyjskich i nakłania lud do emigracyi. Z polecenia starostwa p. komisarz Albert przeprowadził w sprawie tej ścisłe dochodzenia i aresztował kilkunastu włościan, którzy są podejrzani, iż pozostawali w styczności z owymi ajentami.

Jubileusz katolickiego dziennikarstwa. Katolickie dziennikarstwo obchodzić będzie z inicyatywy papieża na przyszłą wiosnę w Rzymie trzechsetny ...jeś św. W r. 1594 bowiem zaczął wydawać św. Franciszek Salezy pierwsze regularnie i peryodycznie ukazujące się czasopismo pt.: *Controversiae* przeciwko zwolennikom nauki Kalwina.

Posiedzenie Towarzystwa filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 18 bm. o godz. $10^1/_2$ przed południem w sali V Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1) Sprawy bieżące. 2) Celniejsze ustępy z komedyi Terencyusza p. t. „Adelphi“ we własnym przekładzie odczyta prof. dr. Jezienicki. 3) Odczyt prof. dr. Majchrowicza p. t.: „Z deklamacyi ... lanchtona“. 3) Komunikaty naukowe (prof. dr. Ćwikliński).

Bohaterowie anarchii. Jak wiadomo, Ravachol był złodziejem, potem mordercą jakiegoś staruszka mieszkającego samotnie, wreszcie awansował na bohatera anarchicznej idei. Taka sama była karyera Vaillanta, który bombę rzucił w parlamencie francuskim. W szesnastym roku życia dostał się po raz pierwszy do więzienia za szachrajstwo. W parę lat potem za wymuszanie pieniędzy groźbą zasądzono go w Marsylii na przymusowe roboty. W r. 1879 za złodziejstwo znów poszedł do więzienia, a ledwo je odsiedział, dopuścił się rabunku i natychmiast wrócił za kratę. W roku 1887 wypuszczony na wolność, zaraz dobrał się do cudzego mieszkania i ze zdobytym łupem umknął do Argentyny. We Francyi zostawił żonę z trojgiem dzieci, w Argentynie ożenił się z Hiszpanką, którą także porzucił z dziećmi, a wróciwszy do Francyi ośm miesięcy temu, przedewszystkiem zabrał żonę koledze robotnikowi. Po takich szczeblach chodzą „bohaterowie przyszłości“.

Z Czernichowa nam donoszą: Na ogłoszone wpisy przez Kuratoryę zjechali się uczniowie dnia 12 bm. do zakładu, mimo, że relegowany Jackowski w zakładzie się nie znajduje. Zgłosił się on bowiem osobiście do Kuratoryi po rozjeździe kolegów i z własnej woli, z prywatnych względów, zrzekł się zupełnie przyjęcia do zakładu.

Bal w Tarnopolu na rzecz ubogich urządza Towarzystwo Dam dobroczynności w dniu 13 stycznia 1894 r. Komitet balowy rozsyła już zaproszenia. Osoby, któreby przez pomyłkę zaproszenia nie otrzymały, raczą zgłosić się po nie do pp. Wszelaczyńskiego lub Dniestrzańskiego.

kowski, tyle doświadczył i przecierpiał a posiadał przy tem niezrównany dar opowiadania i pamięć wyborną, był żywą kroniką przeżytych przez siebie czasów. Satysfakcyą było słuchać tego pochylonego wiekiem żołnierza Chrystusowego, który pamiętając i szczęśliwsze pokolenia, reprezentował dawne tradycye. Był on wśród młodszych złotą nicią, łączącą milczeniem grobu objęte dawne wspomnienia z dzisiejszemi czasy. To też całą duszą kochali go i cenili wszyscy, wśród których przebywał, polubiła go szczególniej ucząca się młodzież chyrowskiego zakładu, której był spowiednikiem i dlatego żal serdeczny towarzyszy mu na miejsce wiecznego spoczynku, dokąd po krótkiej, bo jednodniowej chorobie podobało się Bogu jego duszę powołać.

Nowe fundacye stypendyjne. Zmarły dnia 10 sierpnia z. r. w Stanisławowie sekretarz magistratu i właściciel realności śp. Józef Lityński kodycylem z daty Stanisławów 4 czerwca 1892 zapisał swoją realność w Stanisławowie swoim dwom córkom z drugiego małżeństwa, substytuując je sobie wzajemnie, a oraz postanowił, że w razie gdyby one obie bezpotomnie zmarły, ma być z ich majątku wypłacona ich matce kwota 2000 zł., reszta zaś posłużyć ma na utworzenie fundacyi stypendyjnej w pierwszym rzędzie dla krewnych śp. fundatora bez różnicy płci, w drugim rzędzie dla młodzieży płci męskiej, pochodzenia szlacheckiego imienia Lityński h. herbu Grzymała, w braku zaś takich dla młodzieży płci męskiej należącej do szlachty galicyjskiej. Zarząd i rozdawnictwo tej fundacyi poruczył śp. fundator Wydziałowi krajowemu. Wydział krajowy uwiadomił namiestnictwo o powyższej ewentualnej fundacyi, z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń w celu zabezpieczenia, a zarazem oświadczył, że przyjmuje przekazane mu przez fundatora prawo zarządu i rozdawnictwa. Prawdopodobnie jednak zostaną prawa niniejszej fundacyi w każdym razie ograniczone, bo naruszają one część obowiązkową spadkobierczyń, i sąd pertraktacyjny zarządził już dochodzenia w tym względzie.

Fundacya Jędrzeja i Maryi Zeniłów. Jędrzej Zeniła wspólnie z żoną przekazał cały swój majątek na fundacyę, z której dochody mają być w jednej trzeciej części obracane na upiększenie cerkwi w Gródku, w jednej trzeciej części wypłacane każdoczasowym trzem księżom obrządku grecko-katolick. w Gródku z obowiązkiem odprawiania mszy za dusze fundatorów; w jednej trzeciej części na stypendya pod warunkami w testamencie bliżej określonymi. Zarząd tej fundacyi przekazali fundatorowie Wydziałowi krajowemu.

Po amerykańsku. W Srodzie, w W. Ks. Poznańskiem, miał miejsce podobno fakt następujący: Niedawno wybrani zostali do komisyi stadnin królewskich pp.: porucznik Kohlsaat ze Słupi, porucznik Mikulski (Niemiec) z Siekierek i p. Gregor, dziedzic dóbr Nagradowic. Po wyborach dwaj pierwsi oświadczyli, że pracować razem z p. Gregorem nie mogą, ponieważ nie był oficerem. Obrażony w ten sposób p. Gregor, wyzwał obydwóch tych panów na pojedynek, ci jednak wezwania nie przyjęli, oświadczając, że p. Gregor, jako nieoficer, nie może dać satysfakcyi. Na to oświadczył p. Gregor, że gdziekolwiek antagonistów spotka, wypoliczkuje. Jakoż jednego z nich Mikulskiego, spotkał w dniu 4 b. m. po południu, w Srodzie, w hotelu Hüttnerowej, a gdy Mikulski wyszedł na podwórze, poszedł za nim, dopędził go i wypoliczkował. Na to Mikulski dobył rewolweru, mówiąc:

— Dam panu tem odpowiedź.

— I ja nie jestem bezbronnym — odpowiedział Gregor — i dobył również rewolweru.

Po czem obaj strzelili do siebie, załatwiając w ten sposób pojedynek bez pomocy sekundantów i lekarza. Mikulski otrzymał niebezpieczny strzał w nogę, który mu kość zdruzgotał, Gregor natomiast lekką tylko ranę, również w nogę. Zapalczywość obu przeciwników była tak wielką, że amerykański ten pojedynek urządzili na podwórzu, na którem znajdowało się kilku parobków, jednemu z nich przeszła kula tuż nad głową.

Na maszynę do szycia dla biednej wdowy, polecanej przez poetę Rodocia, otrzymaliśmy od p. Zenobii Kokurewicz-Koryzna ze Stanisławowa 1 złr., od p. Henryka Machera z Jasła 1 złr., od R. J. z Tarnopola 1 złr., od S. Z. ze Lwowa 1 złr., od K. U. z Pawłowa 1 złr., od dra A. Wursta z Kałusza 1 złr., od A. P. ze Lwowa 1 złr., od pani z Paprockich Matkowskiej ze Stryja 2 złr., od p. Łukasza Podbielskiego z Przemyśla 1 złr., od A. Z. R. z Nadyb 1 złr., od J. M. ze Lwowa 3 złr., od p. M. Florenckiej 1 złr., od p. K. D. Demenkowicz 1 złr.

Razem z poprzedniemi 35 złr.

Zmarli. Dnia 13go grudnia umarła Bronisława z Ustrzyckich 1 voto Kotkowska, 2 o Zacharyasiewiczowa, właścicielka dóbr Dobkowice koło Radymna, przeżywszy lat 50.

Bardzo złośliwe. Z rozmów rautowych.

— Wie pani, co się stało?.. Pan Karol zakochał się w pannie Helenie do szaleństwa.

— Ach, Boże! Dla tylu pieniędzy czyż trudno stracić tak mało rozumu?!..

Do dzisiejszego numeru dołączamy Cennik składu towarów korzennych Leonarda Solechiego we Lwowie przy ul. Batorego l. 4.

Głosy publiczności.

Koledzy! Kończąc wydział lekarski na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku 1884 w Krakowie uchwaliliśmy na ostatniem zebraniu koleżeńskiem roku Vgo zgromadzić się po upływie lat 10. W roku przyszłym, w czerwcu, upływa to dziesięciolecie. Niezawodnie prawie każdy z kolegów zechce być na wystawie krajowej we Lwowie. Okoliczność tę uważam za dobrą i stosowną, byśmy się w oznaczonym dniu i miejscu we Lwowie w czasie wystawy zgromadzili. Koledzy zaś stale pozostający we Lwowie, jak: dr. Kaczorowski, Bieńkowski, Stachiewicz, Wachtel, Stahlberger i inni, może zechcą porozumieć się ze sobą — utworzyć Komitet, o zawiązaniu takowego kolegów mieszkających w różnych stronach kraju za pośrednictwem dzienników w niedalekiej przyszłości zawiadomić, aby w mającym się oznaczyć dniu, ci którzy zechcą, mogli na zebranie przybyć z obrobionymi tematami, byśmy przyjemność widzenia się po dziesięciu latach mogli połączyć z moralnym pożytkiem.

Dr. Julian Jastrzębski, lekarz miejski w Bełzie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14 grudnia.

(Z.) Zarówno nasza giełda, jak i berlińska były dziś pod wrażeniem rezultatu głosowania w parlamencie niemieckim nad traktatem handlowym z Rumunią. Przyjęcie tego traktatu wywołało w sferach giełdowych nadzieję, że powiedzie się przecież doprowadzić także do traktatu handlowego z Rosyą, to też tendencya zwyżkowa wzięła dziś górę. Zwyżka ta była jednak bardzo skromna, a nawet nie mogła się utrzymać do końca; z Włoch bowiem nadchodzą niepokojące wieści, że zanosi się tam na nowe bankructwa bankowe. Skutkiem tego spadły gwałtownie renty włoskie na wszystkich targach, a zwyżki poranne ulotniły się. Ożywiony ruch panował tylko w akcyach kopalni i fabryk żelaza, gdyż przyjście do skutku kartelu jest zapewnione. Monety złote zaczynają znów stale drożeć. Nowy cios gotuje srebru rząd indyjski. Oto zamierza on obłożyć import srebra do Indyi osobnem cłem. Naturalnie cło takie musi wywołać dalszą deprecyacyę białego kruszcu.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 343·50, węgierskie 417·—, Anglobanki 152·50, Uniony 254·50, Bankvereiny 123·—, Länderbanki 250·50, Ludwiki 216·50, Czerniowieckie 260·—, Elbethale 240·50, Renta papierowa 97·40, srebrna 97·15, austryacka złota 118·20, 4% austr. renta wal. kor. 96·55, węgierska złota 116·35. 4% węgierska renta wal. kor. 94·15, dukat 5·90, 20-frankówka 9·94½, marki 12·28, ruble 1·31¾.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 15 grudnia.

Ceny zboża na Węgrzech trzymają się dość stale, więc przy obecnym stosunku cen zaofiarowanie z tej strony zmniejszyło się poniekąd, lecz natomiast zagraża nam znowu konkurencya ze strony Rosyi, która dla swych ogromnych zapasów szuka źródeł zbytu i jeżeli teraźniejsze tutejsze ceny zdołają się utrzymać, to niebawem opłaci się pszenicę ztamtąd sprowadzać. Tego rodzaju stosunki nie przyczyniają się oczywiście do pobudzania spekulacyi, więc nietylko kupcy, ale i młyny większych nie robią zapasów, pokrywając jedynie konieczne potrzeby z dnia na dzień. Wskutek tego odbyt jest obecnie minimalny, a że zapasy zwiększają się przez to samo nieustannie, więc w miarę, jak sprzedaż coraz staje się trudniejszą i ceny się obniżają.

Płacono: pszenicę białą 7·50 do 8·25, czerwoną 7·10 do 8·10, żółtą 7·30 do 8·10, żyto 6·30 do 6·60, jęczmień browarny 6·50 do 7·25, na paszę 5·35 do 5·70; owies 6·35 do 6·80, rzepak 12·75 do 13·65. Wszystko za 100 kilogr.

Telegramy „Przeglądu“.

Kijów 16 grudnia (pryw.) Dom bankowy Finkelsteinów, mający ajencye w Brześciu litewskim i Humaniu, zbankrutował. Passywa wynoszą blisko milion.

Dniepr zamarzł.

Paryż 16 grudnia. Izba przyjęła 445 głosami przeciw 43 projekt ustawy, przyznającej rządowi kredyt 820.000 franków na wzmocnienie policyi.

Budapeszt 16 grudnia. Sejm węgierski przyjął projekt ustawy o obowiązku meldowania się osób należących do pospolitego ruszenia.

Rzym 16 grudnia. Skład nowego gabinetu jest następujący: Crispi obejmuje prezydyum i sprawy wewnętrzne, bar. Blanc tekę spraw zagranicznych, Calenda sprawiedliwości, Sonnino finansów, Saracco robót publicznych, Mocenni wojny, Morin marynarki, Baccelli oświaty, Boselli rolnictwa, Ferrari poczt i telegrafów.

Indianopolis 16 grudnia. Most na rzece Ohio koło Louisville zawalił się. Kilkadziesiąt osób zginęło.

Berlin 16 grudnia. Umarł tu znany profesor filozofii Michelet.

Tanger 16 grudnia. Sułtan Maroku wyraził hiszpańskiej królowej rejentce ubolewanie swe z powodu zajścia w Melili i śmierci jenerała Margallo i przyrzekł dać zupełne zadośćuczynienie.

Rzym 16 grudnia. Bank ludowy w Genui zażądał od swych wierzycieli moratoryum.

Paryż 16 grudnia. Izba bez debaty przyjęła przedłożenie rządowe o fabrykacyi i przechowaniu materyi wybuchowych i rozpoczęła debatę nad przedłożeniem o stowarzyszeniach anarchistycznych.

Berlin 16 grudnia. Parlament niemiecki przyjął wczoraj traktaty handlowe zawarte z Hiszpanią i Serbią. Następne posiedzenie parlamentu odbędzie się 9 stycznia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 grudnia 1893.

HOTEL ŻORZA. T. Komarnicka z Jarosławia. O Schoell z Fidlejówki. Hr. M. Wolański z Pauszówki O. Voss ze Szczecina. O. Dimarco z Włoch. Z. Schöfer z Budapesztu.

HOTEL VICTORIA. J. Krzyszkowski z Schodnicy. E Ripper z Wiednia. Ks. Majewski z Maryampolu. C. Winkler z Frankfurtu.

HOTEL METROPOL. S. Strocki z Przemyśla. D. Guttman z Budapesztu. S. Wilczyński z Krakowa. M. Zimmerstein z Budapesztu. J. Zaremba z Jass. N. Widenberg z Tarnopola.

HOTEL IMPERIAL. Hr. P. Walewski z Wołynia. Hr. S Kobarski z Krakowa. Hr. P. Nostitz z Krakowa. J. Gizowski z Mokrzan. W. Barański z Łukawicy. K. Abrahamowicz z Bukowiny Wierzbicka z Ropienka. Ks. A. Enziger z Narola. Pałes z Brodów. W. Goldlust z Krakowa. Dr. Bursztyn z Brodów.

Nadesłane.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Marjan Hawranek

b. lekarz kliniki Hofratha Kahlera we Wiedniu, lekarz szpitala powszechnego, mieszka plac Kapitulny l. 2 I p. (nad sklepem p. Knauera). Ordynuje od 3—5

„Bazar“ w zeszycie 43 z r. 1891 zawiera następującą wzmiankę o kotwicznych skrzynkach budowlanych Richtera:

Skrzynki budowlane Richtera należą do tych „gwiazdkowych“ podarków, które nie wychodzą z mody i nie potrzebują natarczywej reklamy, lecz zasługują bardzo na to, aby przy zbliżających się wesołych świętach przypomnieć o nich wszystkim rodzicom. Firma F. Ad. Richter & Cie w Wiedniu, posiadająca fabrykę tych tak zwanych kotwicznych skrzynek budowlanych (od fabrycznej marki kotwicy) zadała sobie trudu, od powiedzieć wszelkim możliwym życzeniom publiczności co do wielkości i cen budowlanych skrzynek; wydała ona stopniowo około 23 różnych pierwotnych skrzynek w cenie od 35 kr do 56·— złr., a nadto sprzedaje jeszcze skrzynki dopełniające, czyli powiększające, przeznaczone do systematycznego powiększania pierwotnie kupionych skrzyneczek.

Co do wartości skrzynek budowlanych pod względem wychowawczym dla dziecięcego umysłu nie masz obecnie żadnej różnicy zapatrywań; cieszmy się, że nowoczesny postęp na polu techniki zrobił to możebnem, że zastąpiono drewniane klocki tańszą i wielostronniejszą kotwiczną skrzynką budowlaną z kamyków.

Ocenie powyższej „Bazaru“ możemy tylko przyklasnąć, stwierdzając, że kotwiczne skrzynki budowlane Richtera w samej rzeczy są najcenniejszym podarkiem dla małych i wielkich dzieci.

Wiedeń dnia 16 grud. (godz. 12 w połudn.) Kredyty 342.87, kred. węgierskie 416.75. Anglob. 151.50, Uniony 254.50, Bankvereiny 123.60, Länderbanki 250.50, Akcye tytoniowe 199.50, Staatsbahny 308.25, Lombardy 107.75, Elbethale 241.50 Renta papierowa 97.60, Renta węg. 4% kor. 94.10 Renta węg. złota 4% 116·25, Alpiny 46.80, Marki 61.39, Losy tur. 51.80.



Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki Braci Ryałkowskich w Białej. — Z druku nar. W. Manieckiego — Zarządca W. Hodek.